KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK — DLA DZIECI

Nr 12 Tarnów, dnia 19 marca 1939 Rok VII



*Tatuś wyjechał w pole, sieje w rolę zboże.
Będzie chlebek dla ludzi... Szczęść mu, dobry Boże!*

Kto to mógł być?...

Wieczór był późny. Właśnie za chwilę miałem się położyć, gdy doleciało mnie pukanie do drzwi plebanii. Ktoś zawołał na mnie po nazwisku.

— Może mi się zdawało — pomyślałem — i nasłuchiwałem przez chwilę.

Pukanie powtórzyło się. Wówczas otworzyłem okno mego pokoju, znajdującego się na piętrze i wychyliłem się.

Przy jasnym świetle księżyca spostrzegłem stojącego przed drzwiami nieznajomego starca; poprosił mnie, bym natychmiast pospieszył z Najśw. Sakramentem do chorego w młynie.

— Dobrze, zaraz będę gotów — odpowiedziałem i w chwilę później schodziłem już po schodach. Sądziłem więc, że starca jeszcze przed drzwiami zastanę. Toteż ze zdziwieniem stwierdziłem, że nie czekając na mnie odszedł.

Zabrałem z kościoła Najśw. Sakrament i udałem się na wskazane miejsce. Gdy zbliżyłem się do rzeki, zauważyłem, że we młynie wszyscy już spali. W oknach było ciemno.

— To dziwne — pomyślałem — przecież jeżeli mnie wzywali, to musi ktoś oczekiwać. Widocznie pokój chorego znajduje się w tylnej części domu.

Zapukałem. Po dłuższej chwili otworzył drzwi sam młynarz. Trzymającą świecą w dłoni oświetlił mi twarz i zdumiał się bardzo na mój widok.

— Pan mnie wzywał — rzekłem — chciałem udać się do chorego.

Zdumienie młynarza wzrosło.

— Ja księdza wzywałem? — Ależ to chyba pomyłka! U mnie w domu wszyscy są zdrowi.

— Jednak przed pół godziną wezwał mnie jakiś starzec, bym natychmiast szedł do młyna.

— Nic z tego nie rozumiem — rzekł młynarz. — Proszę, niech ksiądz wejdzie do mieszkania, może wyjaśni się to nieporozumienie.

Gdy zaświecił lampę, mówił dalej:

— Dzięki Bogu, cała moja rodzina zdrowa. To nic innego, tylko się ksiądz pomylił.

— A jednak proszę mi wierzyć, rozumiałem dobrze, co starzec mówił. Może ze służby ktoś chory?

— Zapewniam księdza, że wszyscy przy kolacji czuli się dobrze. Również i mój starszy brat, który tu bawi w gościnie. Ma wprawdzie chore serce...

— Pański brat? — spytałem i wiedziony nagłą myślą zawołałem:

— Proszę, niech pan zaraz idzie do pokoju gościa! Kto wie, czy mu się nie wydarzyło jakie nieszczęście.

Młynarz kręcił głową powątpiewająco. Żeby jednak uczynić zadość memu życzeniu, udał się do pokoju brata na pierwsze piętro.

Po chwili wrócił przerażony.

— Prędko, prędko — wołał — niech ksiądz idzie na górę! Brat dostał ataku, umiera!

Chory był jeszcze przytomny, ale mówił z wielką trudnością.

Gdy udzieliłem mu Sakramentów św., zapytałem, czy posyłał kogo do mnie.

— Nie... nie mogłem nawet wołać o pomoc...

— Któż zatem był ten starzec, który mnie tu wezwał — pytałem sam siebie.

— A czy pragnął pan — zwróciłem się do chorego — przyjąć Sakramenty św., kiedy atak się zbliżał? Czy modlił się pan o to?

Chory skinął głową. Potem zebrał ostatnie siły i mówił powoli:

— Gdym poznał, że mój koniec się zbliża, prosiłem św. Józefa, mego szczególnego patrona, abym nie umarł bez Sakramentów św. To On — bez wątpienia On — był u księdza...

— Teraz pan wie — rzekłem wzruszony — jak św. Józef pamięta o swych czcicielach. Wymodlił sobie pan za jego przyczyną wielką łaskę. Niech Mu pan dziękuje z całego serca.

— O tak, z całego serca — przytaknął chory i łzy spłynęły mu po twarzy.

Wkrótce gorący czciciel św. Józefa zakończył życie.

S.

Ojciec św. błogosławi...

Świat katolicki radością przejęty,
Bo Łódź Piotrowa ma swego sternika.
Wybrany Papież i nasz Ojciec święty,
Wielka otucha w nasze serca wnika.

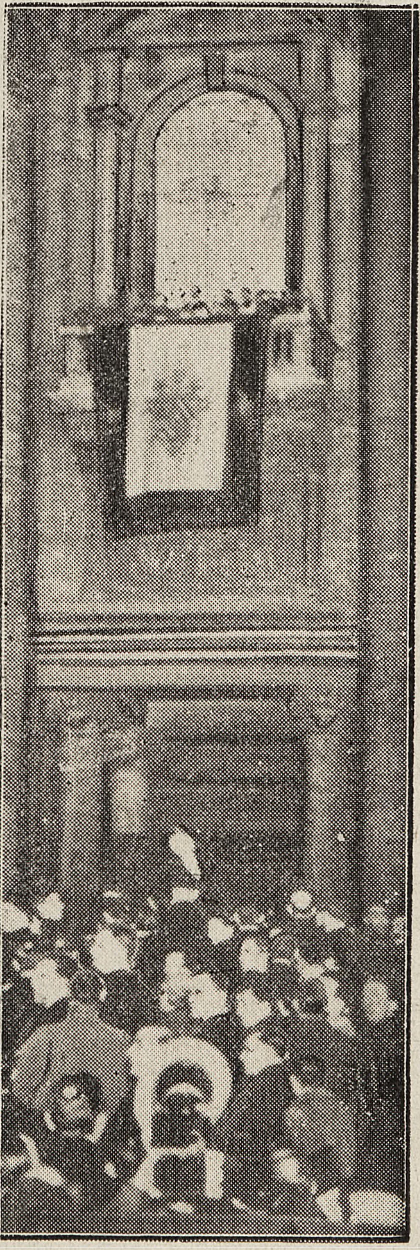
Cześć, hołd i wierność składa Polska cała,
Bogu dziękuje i modli się szczerze,
Że Wszechmoc Stwórcy Pasterza Jej dała,
Przysięga wytrwać zawsze w świętej wierze.

Genialny człowiek — o zaletach ducha,
Tiarą ozdobił Swe szlachetne skronie —
I sieć zarzuci — bo Chrystusa słucha,
Więc Jego władzę ujął w Swoje dłonie.

Złączy Swym godłem wszystkie ludu stany,
Wzmocni te dusze, w których wiara gaśnie,
Zbierze Swej pracy — plonów całe łany —
I znikną w krajach zatargi i waśnie.

Pius Dwunasty już nam błogosławi:
„Urbi et Orbi" i rządzi Kościołem —
I na najwyższym szczycie Go postawi,
Bo jest Sternikiem — pokoju Aniołem!

Zofia Cyrkowiczowa.



Ojciec Święty Pius XII udziela pierwszego błogosławieństwa „Urbi et Orbi" (Rzymowi i światu) z balkonu Bazyliki św. Piotra.

Kwiatki św. Józefa

(legenda)

Kiedy w stajence betlejemskiej narodził się Pan Jezus, martwił się św. Józef, że Bożemu Dzieciątku i jego Najświętszej Matce nie może dać większej wygody.

Pewnego dnia wyszedł przed szopę i spoglądał smutno przed siebie.

— O, gdybym miał choć trochę zielonych gałązek — myślał tęsknie — lub bukiecik kwiatów, aby ubogą stajenkę ozdobić!

Niestety... Ziemia budziła się dopiero z zimowego odpoczynku. Zaledwie trawa



Nowoczesne Chinki.

Co to jest?

Co to za towarzysz uprzykrzony,
co idzie za mną w różne strony?
Ledwie się ruszę, już jest ze mną,
raz w tyle za mną, raz przede mną.
Gdy światło zgaśnie i nie świeci,
zaraz ode mnie precz odleci.

poczynała się zielenić. Nigdzie żadnego kwiatka...

I kiedy myślał o tym św. Józef, łzy napłynęły mu do oczu i upadły na ziemię.

W następnym dniu wyszedł znowu św. Józef przed stajenkę i stanął zdumiony. W miejscu, gdzie upadły wczoraj jego łzy, kwitły drobne, pachnące, fiołkowe kwiatki.

Ukląkł św. Józef i wzniósł ku niebu oczy pełne wdzięczności dla Boga za wysłuchanie prośby, poczem zerwał kwiatuszki i zaniósł je Bożemu Dzieciątku i Najświętszej Pani.

Matka Boża była głęboko wzruszona tym darem. A Jezus uśmiechnął się na widok kwiatków i wyciągnął rączki, by się nimi pobawić.

* *

Do dziś dnia, skoro tylko zazieleni się trawka, rozkwitają wśród niej ukryte skromnie pod liśćmi pachnące fiołki... *J.*

Ciekawy „egzamin“

Pewien starszy pan przechodząc drogą podgórskiej wioski spotkał małego chłopca.

— Skąd to, chłopcze, wracasz?

— Ze szkoły.

— Ciekawym, jak dużo umiesz. Czy wiesz, w jakim kraju leży twoja wioska?

— W Polsce.

— A Polska?

— W Europie.

— A gdzie Europa?

— Europa znajduje się w świecie.

— No dobrze, a gdzie leży świat?

Chwila ciszy... — Z tym pytaniem nie da sobie już rady — pomyślał nieznajomy, gdy chłopiec zawołał:

— Wiem! Świat leży w ręku Boga!

— Masz, chłopcze, rację — rzekł poważny pan — życie nasze i losy świata leżą w ręku Boskiej Opatrzności. *W.*